

Sport jeździecki w Wojsku Polskim 1921-1939

Piotr Ugniewski



Rtm. Tadeusz Sokołowski na Zbiegu II, Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie, 1937 r.

Wkrótce po pokoju ryskim i demobilizacji wojsko przestawiło się na szkolenie w warunkach pokojowych. Wśród oficerów dużą popularność zdobył sport konny jako naturalny element szkolenia i atrakcyjna rozrywka.

Oficerowie służby stałej i podoficerowie zawodowi brali udział w różnego rodzaju zawodach rozgrywanych na terenie jednostek wojskowych oraz w większych zawodach, tzw. mityngach organizowanych przez władze wojskowe i cywilne stowarzyszenia jeździeckie. Do najważniejszych w tym początkowym okresie należały jesienne zawody w majątku znanego jeźdźcy Tadeusza Daszewskiego w Nowej Wsi k. Grójca. Patronował im Klub Jazdy, Towarzystwo Zachęty Hodowli Koni w Polsce i Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wśród uczestników przeważali oficerowie.

W 1922 r. w składzie jury zasiadali obok hrabiów Wielopolskiego, Skarbka i Potockiego, gen. Rómmel, płk Podhorski, płk Ekse, płk Bystroń i ppor. Daszewski. W ciągu 3 dni rozegrano wiele konkurencji, m.in. bieg terenowy cross country na dystansie 8000 m. Nagrodę 150 000 marek ufundował dowódca 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich płk Przeździecki. Odbły się również różnego rodzaju biegi myśliwskie: za mastrem, za tropem (tzw. paper chasing), pocieszenia (tzw. point to point) oraz konkurs hipiczny. Gospodarz zawodów, ppor. Daszewski, kierownik sportu konnego w Ministerstwie Spraw Wojskowych, był projektodawcą rozegrania Championatu Pułku. Konkurencję tę rozegrano w ciągu 2 dni. Pierwszego odbył się bieg na trasie Warszawa Nowa Wieś, długości 55 km, w przepisany czasie 3 godzin, drugiego zaś cross country na dystansie 6000 m. Na starcie stanęły tylko dwa 3-osobowe zespoły wystawione przez: 1. Pułk Ułanów Krechowickich i 2. Pułk Ułanów Grochowskich. Nagrodą, oprócz dyplomów honorowych, było 200 000 marek.

Konkurencja ta stała się prototypem rozgrywanych od następnego roku, tj. 1923, zawodów

o Mistrzostwo Wojska Polskiego, tzw. Militari. Wkrótce stały się one najbardziej wszechstronnym, corocznym sprawdzianem umiejętności oficerów i koni wojskowych. Już w 1923 r. rozszerzono program zawodów, w stosunku do obowiązującego w Nowej Wsi, o próbę ujeżdżenia, władania bronią białą i palną oraz konkurs skoków. Tym razem na starcie w Warszawie stanęło aż 10 zespołów. Wydarzeniu nadano uroczystą oprawę. Protektorat objął gen. broni Stanisław Szeptycki, minister spraw wojskowych, a naczelnikiem zawodów został gen. dyw. Lucjan Zeligowski.

W tych pierwszych latach wiele było jeszcze improwizacji i niedociągnięć. Pewne wyobrażenie o tym daje relacja por. Adama Królikiewicza z Mistrzostw, które odbyły się w Warszawie w 1924 r., zamieszczona w „Przeglądzie Kawaleryjskim”. Pierwszego dnia przewidziana była próba na czworoboku. 4-osobowe zespoły wykonywały na komendę regulaminowe ruchy i chody. Próba nie była zbyt trudna. Sędziowie oceniali dosiad, właściwe stosowanie pomocy oraz posłuszeństwo konia. Za wszelkie uchybienia były punkty karne od 0 do 60. Zasłużyło na nie wielu zawodników, skoro por. Królikiewicz napisał: „Nie mogę zamilczeć o tym, że było kilku takich jeźdźców, których punkty karne za jazdę wynosiły więcej niż 60, czyli gorzej być nie mogło”. Pierwsze miejsce zajął, znany później nie tylko ze swych wyczynów jeździeckich por. Henryk Leliwa-Roycewicz na Hetmanie.

Próba na czworoboku była okazją do oceny jakości, zgodności z przepisami rządów końskich, mundurów i wyposażenia jeźdźców. Było to szczególnie ważne w latach powojennych niedostatków w zaopatrzeniu materiałowym armii. Powszechną uwagę zwrócił zespół 10. Pułku Ułanów, o którym por. Królikiewicz z satysfakcją napisał: „Cieszy się serce i oko kawalerzysty widząc chociaż czterech oficerów polskiej kawalerii, mających nareszcie wszystko jednakowe, w komplecie, porządne i przepisowe”.

Braki w wyszkoleniu uwidoczniły się również w próbie władania bronią białą i palną. Strzelanie z pistoletu polegało na oddaniu trzech strzałów do figury dwukrotnie większej od postaci ludzkiej. Pierwszy w stępie z odległości 10 m, drugi w kłusie z 4 m i trzeci w galopie z dowolnej odległości. W tym ostatnim przypadku teoretycznie można było przyłożyć lufę nawet do samej tarczy. Mimo tych stosunkowo łagodnych warunków strzelania zaledwie 13 spośród 50 zawodników trafiło trzykrotnie do tarczy, zaś 6 nie trafiło w ogóle, uwidoczniając „jak bardzo zlekceważony lub zgoła nieznaną jest pistolet w rękę oficera kawalerii”.

Wiele błędów ujawnił konkurs skoków, który wg relacji por. Królikiewicza, zamienił się w „istny pogrom”. Krytycznie oceniając postawę jeźdźców pisał: „Chciałbym, by ci, a było ich wielu, którzy na tegoroczne zawody przyjechali, na fuksa” lub tylko z rozkazu, nie będąc do takiej próby absolutnie przygotowani, na przyszłość nie zawstydzali siebie, ani swoich pułków. Nie wolno nam zapominać, że zawody o Mistrzostwo Wojsk Polskich, odbywające się w stolicy, to nie meeting sportowy w Pipidówce, gdzie się występuje jak się chce i kiedy się komu podoba. Tu trzeba coś umieć, lub nie pokazywać się wcale”.

Popelniane błędy wynikały nie tylko z braków w wyszkoleniu jeźdźców, lecz także z dysproporcji w jakości koni. Ujawniły się one szczególnie wyraźnie w wyścigu przesz- kodowym, tzw. steeple chase. Konie startowały jednocześnie. Zgodnie ze specyfiką wyścigów zyskiwały przewagę te najbardziej szlachetne, które zdolne były osiągnąć maksymalną szybkość, właściwie niezależnie od umiejętności swych jeźdźców. Wśród krytyków takiego rozegrania tej konkurencji pod- nosiły się głosy, że od konia wojskowego nie powinno się wymagać osiągania maksymalnego tempa wyścigowego. W roku następnym, 1925, dokonano zmian w programie. Odtąd konie startowały pojedynczo, pokonując trasę szybkim, lecz równym i spokojnym tempem, w ustalonej normie czasu.

Na skutek strat wojennych i słabości krajowej hodowli w pierwszych latach powojennych droga wielu koni do sportu częstokroć była dziełem przypadku. Jak wynika ze wspomnień, którymi zechciał podzielić się ze mną major Ludwik Ferenstein, wielokrotny uczestnik Militari w latach 1925- 1937, jednym z najlepszych jego koni był Kunerol. Jego potencjalne możliwości objawiły się podczas zwózki

drewna, przy której pracował jako siła pociągowa. W pewnym momencie przeskoczył wraz z wozem przez potężny pień. To zadecydowało o jego karierze sportowej. Odnosił sukcesy najpierw pod wachmistrzem - szefem później pod L. Ferensteinem, wówczas jeszcze porucznikiem. Kunerol pochodził z hodowli wschodniopruskiej. Podobne były losy słynnych w konkurencji skoków koni por. A. Królikiewicza - Picadora i Jaśka. Picador, na przykład, pochodził z demobilu amerykańskiego i służył w taborach. Dopiero przypadkowy skok przez potężnych rozmiarów koniowiąż uczynił go koniem sportowym. Swym koniom poświęcił Adam Królikiewicz popularną książkę pt. "Jasiek, Picador i ja".

Z biegiem lat dokonano wielu zmian w organizacji Militari. Według wydanej przez Departament Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych w 1936 r. instrukcji były to zawody dwustopniowe. W eliminacjach miały brać udział obowiązkowo 4-osobowe zespoły wystawiane przez pułki kawalerii i dywizjony artylerii konnej. Zespoły mogły być także wystawione przez szkoły wojskowe i Korpus Ochrony Pogranicza. War- to w tym miejscu dodać, że zespół KOP był jednym z najlepszych. Indywidualnie mogli startować oficerowie innych formacji i sztabów po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. Eliminacje w brygadach kawalerii wyłaniały pułkowe zespoły zwycięskie, które brały udział w Zawodach o Mistrzostwo. Oprócz zespołowej toczyła się także rywalizacja indywidualna, do której przystępowali oficerowie, po jednym z każdego zespołu biorącego udział w eliminacjach.

Zawody o Mistrzostwo składały się z 4 prób: na czworoboku, władania bronią białą i palną, wytrzymałości i skoków przez przeszkody. Przed pierwszą próbą dokonywano przeglądu weterynaryjnego koni. Niewątpliwie najcięższa była próba wytrzymałości rozgrywana trzeciego dnia. Składała się ona z 4 odcinków: A, B, C i D.

A - bieg w terenie na dystansie 6000 m, który należało pokonać w normie czasu 25 minut z szybkością 240 m/min.

B-bieg z przeszkodami (steeple chase), 3200 m, norma czasu 6 min. 20 s, 8-10 przeszkód o wysokości do 1,10 m i szerokości do 4 m, szybkość ok. 500 m/min. C-bieg drogami, 16 km, norma czasu 1 h 6 min. 4 s, szybkość 240 m/min.

D-bieg na przełaj (cross country), 5000 m, 12 przeszkód stałych wysokości do 1 m i szerokości do 3 m, norma czasu 11 min. 5 s, szybkość ok. 450 m/min.

W sumie należało przebyć 30 km 200 m w czasie 1 h 49 min. 5 s. Między odcinkiem A i B przewidziano przerwę 10-minutową. Pozostałe były 5-minutowe. Pokonując odcinek A i C jeździec mógł zsiąść z konia i iść pieszo obok niego. Na pozostałych odcinkach było to wykluczone i karane dyskwalifikacją. Podobnie jak oglądanie odcinka D przed startem. Przed ostatnią konkurencją zawodów, konkursem skoków, odbywał się drugi przegląd weterynaryjny, bez udziału jeźdźców. Wykluczał on konie zesztywniałe lub okulawione po trudach próby wytrzymałości. Instrukcja określała minimalną wagę jeźdźcy z siodłem na 95 kg. Nakazywała także, by w drugiej i trzeciej próbie oficerowie nosili pas z pistoletem, zaś konie siodło oficerskie wz. 25, przepisowo troczone z szablą pod tybinką. W pozostałych próbach obowiązywało siodło sportowe, a ogłowie w ujeżdżeniu - munsztukowe, w skokach wędzidłowe.

Jak widać, Militari przekształciło się w wyjątkowo ciężką, twardą konkurencję wymagającą zarówno od jeźdźcy, jak i od konia wszechstronnych umiejętności i żelaznej wytrzymałości. Podsumowując bilans 15 lat odbywania Mistrzostw, rtm. L. Ferenstein napisał w „Przeglądzie Kawaleryjskim” w 1938 r.: „Zawody militari” przeprowadzane w ciągu 15 lat kształtowały się odpowiednio z postępowaniem naszego materiału końskiego, zapatrywań, doświadczeń i z przyjemnością możemy stwierdzić, że osiągnęły już pewną doskonałość.

Wyczynowe uprawianie jeździectwa było dla oficerów w pułkach kawalerii dużym obciążeniem. Codziennie rano odbywały się obowiązkowe jazdy sportowe dla wszystkich oficerów pod kierunkiem

dowódcy pułku, zastępcy dowódcy pułku lub instruktora, który przeszedł odpowiednie przeszkolenie w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu. Specjalnie zainteresowani sportem jeździli również po południu. Dodając do tego obowiązki służbowe, oficer spędzał w siodle kilka godzin dziennie. Jednak zaledwie ok. 1/4 oficerów pułkowych jeździła wyczynowo. Posiadali oni po 2 przydzielone im konie służbowe. Niektórzy oficerowie mieli konie własne. Tych ostatnich można było mieć tylko dwa. Jeden utrzymywany był z kasy pułku, drugi ze środków swego właściciela. Na posiadanie własnego konia stać było tylko nielicznych, bogatych z domu lub zdobywców nagród na wszelkiego rodzaju zawodach i wyścigach.

Zgodnie z panującymi w kawalerii zwyczajami obowiązki służbowe i treningi należało łączyć z bogatym życiem towarzyskim. Oficerowie chętnie bywali na przyjęciach, całonocnych balach, grywali w karty i nie gardzili mocnymi trunkami. Sprostanie tym wszystkim obciążeniom wymagało nie lada kondycji. Uczestniczenie w zawodach, konkursach i wyścigach organizowanych poza miejscem stacjonowania macierzystej jednostki było okazją do nawiązywania nowych kontaktów. Wydaje się, że służyło to integracji społeczeństwa wokół wojska, a także zbliżało oficerów wywodzących się z różnych armii. Pod tym względem duże znaczenie miał jesienny sezon polowań i biegów myśliwskich, który wieńczył bieg św. Huberta w dzień patrona jeźdźców i myśliwych, tj. 3 listopada. Często zapraszano do udziału w nim miejscową elitę, ziemian, notabli itp. Po biegu pokrępieni bigosem i wódką oficerowie pułkowi i zaproszeni goście wesoło bawili się na balu.

Tradycje łowieckie szczególnie kultywowane były w 9. i 17. Pułku Ułanów oraz w 5. Pułku Strzelców Konnych. Oficerowie tych pułków utrzymywali na własny koszt sfory psów gończych używanych do konnych polowań. Kursantów Szkoły Jazdy Konnej CWK zapraszał na sezon jesiennych polowań z psami Alfred hr. Potocki z Łańcuta. On też wiosną 1938 r. dopomógł w założeniu psiarni w Centrum Wyszkozenia Kawalerii. Jesienią były tam już 23 dorosłe foxhoundy i 13 szczeniąt. Po raz pierwszy sfera ta wystąpiła publicznie 15 października 1938 r. podczas promocji podchorążych w obecności marszałka Rydza-Smigłego. W polowaniu wzięło udział ok. 200 jeźdźców cywilnych i wojskowych. Wśród tych ostatnich byli generałowie, inspektorzy armii, dowódcy kawalerii i nowo mianowani podporucznicy.

O znaczeniu sportu konnego w życiu armii świadczy duży udział wojskowych w cywilnych stowarzyszeniach jeździeckich. 28 czerwca 1927 r. powstało Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce. Na 100 członków założycieli było aż 63 oficerów, w tym: gen. dyw. Juliusz Rómmel oraz generałowie brygady Gustaw Orlicz-Dreszer i Józef Tokarzewski. 18 lutego 1928 r. w sali Kasyna Garnizonowego w Warszawie utworzono Polski Związek Jeździecki. Jego prezesem wybrano Szefa Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego, wiceprezesem gen. bryg. Stanisława Sochaczewskiego, sekretarzem - ppłk. Tadeusza Machalskiego, a jednym z członków zarządu został znany instruktor, rtm. Leon Kon.

Powstanie Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych wiązało się ściśle z ukończoną właśnie budową stadionu w Łazienkach w Warszawie. Stał się on miejscem rozgrywania międzynarodowych zawodów konnych. W latach 1927- 1939 uczestniczyły w nich ekipy kilkunastu krajów europejskich oraz Stanów Zjednoczonych. Zawodom nadawano bogatą oprawę. Protektorat obejmował prezydent Ignacy Mościcki. Na trybunach w gronie generalicji i korpusu dyplomatycznego zasiadał marszałek Piłsudski, później Rydz-Smigły.

Wśród jeźdźców polskich przeważali pod każdym względem wojskowi. Oni też wyłącznie reprezentowali Polskę na zagranicznych zawodach, m.in. o Puchar Narodów i kolejnych olimpiadach począwszy od startu na mityngach w Nicei i Rzymie w 1923 r. Wyłącznie wojskowy skład miała utworzona 1 kwietnia 1920 r. w związku z przewidywanym startem w Antwerpii olimpijska grupa jeździecka. Podobnie było z Grupą Reprezentacyjną Sportu Konnego istniejącą w ramach Szkoły Jazdy Konnej CKW.

Ministerstwo Spraw Wojskowych dbało o reklamę polskiego jeździectwa za granicą. W 1926 r. ustanowiło nagrodę przechodnią "Prix de l'Armee Polonaise" dla zwycięzców jednego z konkursów w Nicei. Był to cenny odlew z brązu, wykonany w Paryżu, przedstawiający polskiego kawalerzystę w skoku przez przeszkodę.

Historię konkursów skoków w kraju i zagraniczne sukcesy Polaków w tej konkurencji wyczerpująco opisał Witold Pruski w książce pt. "Dzieje konkursów hipicznych w Polsce". Dlatego nie wydaje się celowe rozwijanie tego tematu w tym miejscu.

Dużą popularność wśród oficerów zdobyły wyścigi. Lata dwudzieste to okres rozwoju gonitw przeszkodowych, tzw. dżentelmeńskich i wojskowych. Szczególne znaczenie miał Wielki Steeple Chase Armii, rozgrywany w Piotrkowie w latach 1927- 1931 na dystansie 4800 m dla 4-letnich i starszych koni różnego pochodzenia. Nagrody dla pierwszych najlepszych koni fundowało Min. Spraw Wojskowych. Około 1930 r. nastąpił jednak znaczący regres - spadła liczba rozgrywanych gonitw przeszkodowych. W 1930 r. 22 gonitwy zostały wygrane przez oficerów, zaś w 1935 r. tylko 7. W czasopiśmie fachowych zaczęły ukazywać się alarmujące artykuły. Major Ksawery Świącicki, domagając się uzdrowienia sytuacji, pisał: „Twierdzę, że oficerowi i służbie daje to (sport wyścigowy przyp. P. U.) bardzo wiele korzyści. uczy go życia bardzo zdyscyplinowanego, a już bezsprzecznie daje więcej niż stolik karciany, czy nocne lokale". Sekundował mu baron Leopold Kronenberg, pisząc: "Twierdzenie, że sport wyścigowy nic nie daje kawalerzyście, jest bardzo dalekie od słuszności; o tym dobrze wiedzą (...) armie Europy..."

Sytuacja zmieniła się na korzyść dopiero w 1938 r. (nie zaś w 1936, jak pisał W. Pruski); w tym roku szefem Dep. Kaw. był płk dypl. Jan Karcz, a nie płk P. Skuratowicz. Departament Kawalerii wydał wówczas "Przepisy o udziale oficerów i koni w wojskowych gonitwach z przeszkodami". Nakazywały one organizowanie gonitw z przeszkodami i biegów na przełaj w pułkach kawalerii, dywizjonach artylerii konnej i inspektoratach KOP. Miały one wyłonić uczestników podobnych gonitw w wielkich jednostkach kawalerii, KOP i CKW. Ostatnim etapem była październikowa Wielka Gonitwa Kawalerii.

Dążenie do zachowania szkoleniowych wartości wyścigów znalazło wyraz w punkcie V.11.b. przepisów - "Konie muszą stanowić własność Min. Spraw Wojskowych lub oficerów przynajmniej na 3 miesiące przed dniem startu i mają być trenowane bez współpracy osób stojących poza wojskiem, pod osobistą odpowiedzialnością oficera. Przez to należy rozumieć zakaz trenowania tych koni przez zawodowców oraz zakaz dosiadania ich przez innych jeźdźców - nie wojskowych". Ponadto musiały być wpisane do polskich ksiąg stadnych.

Cele stawiane przed sportem konnym przez władze wojskowe tak określał regulamin z 1933 r.: "W pracy sportowej w wojsku nie chodzi o rekordowe wyniki w pewnych gałęziach sportu konnego, lecz o uprawianie sportu przez wszystkich w ramach bojowego użycia konia (...). Od jeźdźcy wojskowego wymaga się śmiałości, szybkiej orientacji i decyzji, zupełnego opanowania konia, szczególnie w warunkach jego praktycznego użycia, racjonalnego użycia sił końskich i umiejętności władania bronią konno. Od konia, aby był śmiały, wytrzymały, posłuszny i łatwy do prowadzenia w każdym terenie we wszystkich chodach".

Wojsko było miejscem, gdzie w latach międzywojennych nabyli umiejętności liczni jeźdźcy i trenerzy, którzy przyczynili się do odrodzenia polskiego jeździectwa po okresie okupacji.